

Czy skrajnie prawicowi ochotnicy ukraińskiego konfliktu trafią do Polski?

10 kwietnia 2017

Gdy w 2014 roku rozgorzał konflikt zbrojny w Donbasie, po ukraińskiej stronie pojawiły się grupy ochotników zasilając szeregi walczących tam batalionów. Wśród nich znaleźli się nie tylko obywatele Ukrainy, ale również wielu obcokrajowców, którzy postanowili walczyć z pobudek politycznych. Wkrótce pojawiły się też zarzuty, że bataliony ochotnicze to formacje radykalne lub po prostu neonazistowskie.

W formułowaniu takich oskarżeń pomogli sami najemnicy, którzy regularnie umieszczali w internecie swoje zdjęcia na których pozują z flagami III Rzeszy, wykonują nazistowskie gesty czy eksponują tatuaże z podobnym przekazem. Komentatorzy ukraińscy, a także większość polskich dziennikarzy, bagatelizowała sprawę twierdząc, iż są to incydentalne przypadki rozdmuchiwane przez prorosyjską propagandę. Podobnie komentowano powstanie batalionu AZOV, na którego czele stanął wypuszczony z więzienia narodowy socjalista Andrij Biłeckij, zwany przez swych podkomendnych 'Białym Wodzem', a także oddziałów sformowanych przez faszystujący „Prawy Sektor”. Zarówno do tych, jak i do innych, podobnych batalionów, przystąpili obcokrajowcy z wielu europejskich państw. Wśród nich znalazł się także Białorusin występujący pod pseudonimem „Rustam Dok”. Kilka dni temu, poprzez swoje konto na portalu Facebook, udostępnił informację o tym, iż znajduje się obecnie w Polsce i otrzymał od władz polskich azyl.

Rustam Dok przebywał na Ukrainie od 2014 gdzie służył w szeregach oddziałów Prawego Sektora. Gdy jego personalia stały

się znane białoruskim organom ścigania, najemnik uznał, iż powrót do ojczyzny jest już niemożliwy. Rozpoczął wielomiesięczne starania o uzyskanie ukraińskiego obywatelstwa. Gdy mu odmówiono, złożył wniosek o status uchodźcy, argumentując, iż powrót na Białoruś jest równoznaczny z aresztowaniem i procesem o najemnictwo. Jako przykład przytaczał tu zatrzymanie przez białoruskie służby Stanisława Goncharova. Ten pochodzący z Witebska neonazista służył w batalionie AZOV. Media białoruskie opublikowały po jego zatrzymaniu film, na którym widoczne są tatuaże aresztowanego, w tym nawet wizerunek Oskara Dirlewangera, nazistowskiego zbrodniarza wojennego, odpowiedzialnego m.in. za brutalne tłumienie Powstania Warszawskiego. Na marginesie można dodać, iż postać Dirlewangera jest stosunkowo popularna wśród ukraińskich żołnierzy. Już w 2015 roku pisał o tym odwiedzający Ukrainę dziennikarz Tomasz Maciejczuk, który stwierdził obecność symboliki dywizji SS Dirlewanger w ukraińskim batalionie Ajdar. Maciejczuk spotkał się wówczas z atakiem ze strony wielu polskich dziennikarzy, którzy do dziś utrzymują kontakty z żołnierzami wspomnianego batalionu. Padły zarzuty o rozpowszechnianie rosyjskiej propagandy, a nawet agenturalność.

Z jakich przyczyn Ukraina odmawia paszportów czy statusu uchodźcy cudzoziemskim ochotnikom można się jedynie domyślać. Faktem jest, że radykałowie stają się problemem, zarówno wizerunkowym jak i politycznym. Środowiska te są aktywne i zaczynają coraz odważniej występować przeciwko obecnej władzy. Cieszą się opinią bezkompromisowych patriotów, którzy przelewali krew za Ukrainę, a teraz występują przeciwko skorumpowanej oligarchii z Kijowa. Czy Petro Poroszenko obawia się, że skrajnie prawicowi kombataneci mogą zorganizować „Marsz na Kijów” wzorem włoskich faszystów sprzed niemal wieku? Nawet jeśli są to przesadne obawy, to niewątpliwie radykałowie będą sprawiać wiele kłopotów i warto wykorzystać każdą okazję, aby pozbyć się przynajmniej części z nich. Neonazistowscy uczestnicy ATO popełniają też przestępstwa kryminalne. Nadal

toczy się głośny proces członków batalionu „Tornado”, oskarżonych o mordy, prześladowanie ludności cywilnej, tortury i gwałty. Jednym z oskarżonych jest także Białorusin Daniła Liaszuk „Mudzahed” (na zdjęciu), neonazista, który ponadto przeszedł na islam i posługiwał się dżihadystyczną symboliką. Media oskarżyły go nawet przynależność do Państwa Islamskiego, choć Liaszuk temu zaprzecza.

Sam Rustam Dok nie dzieli się szczegółami swoich przekonań politycznych. Walczył jednak w szeregach Prawego Sektora, był uczestnikiem marszy i kongresów organizowanych przez skrajną prawicę. Na jego profilu można również znaleźć grafikę Białoruskiej Obrony Krajowej, formacji zbrojnej stworzonej przez III Rzeszę dla białoruskich ochotników pod koniec wojny, ciepło odnosi się do OUN-UPA. Spytany o swoje poglądy nie udzielił odpowiedzi. Natychmiast usunął pytanie i zablokował pytającemu dostęp do swojego profilu. Przeglądając jego wpisy widać, że reaguje tak zawsze, a pytania takie się pojawiają. Często bowiem opisuje represje, jakie dotyczą zarówno wspomnianych wcześniej białoruskich radykałów, jak i neonazistów ukraińskich, którzy popadli w konflikt z prawem. Według Białorusina wszystkie kryminalne zarzuty stawiane członkom batalionu Tornadu, oskarżonym o napad na stację benzynową i zabójstwo dwóch milicjantów neonazistom z batalionu Ajdar i innym, to tylko prześladowania polityczne. Tematu przekonań politycznych białoruskiego azyłanta unikają też polscy dziennikarze opisujący od kilku dni tą sprawę. W wywiadzie dla RMF24 sam Rustam Dok przyznał jednak, iż zerwał stosunki z ojcem, który uważa go za faszystę.

Białorusin szacuje, że w podobnym do jego położeniu może znajdować przeszło tysiąc cudzoziemskich weteranów AT0. Czy znajdą oni bezpieczną przystań w Polsce? Szlak został już przetarty. Z ochotniczymi batalionami utrzymuje kontakt wielu Polaków w tym szereg wpływowych, prawicowych dziennikarzy. Wpis o uzyskaniu azylu szybko został polubiony też przez posłankę PiS, Małgorzatę Gosiewską. Nie bez powodu, także ona

jest częstym gościem batalionu Ajdar, w którym służyli neonaziści. A z takim wsparciem mogą liczyć na ciepłe przyjęcie w Polsce.

Autorstwo: Jakub Żak

Źródło: Lewica.pl